J. Conrad, *Jądro ciemności*, tłum. A. Zagórska, Wydaw. GREG, Kraków 2004, s. 57-58

 „W oddali można było rozróżnić ciemne ludzkie kształty, migające niewyraźnie na tle mrocznego lasu, a blisko rzeki dwie brązowe, wojownicze postacie, wsparte na wysokich włóczniach, stały w blasku słońca jak posągi; na głowach miały przybranie z fantastycznie upiętych , nakrapianych skór. A z prawej strony szła wzdłuż oświetlonego brzegu dzika i wspaniała postać kobieca.

 Stąpała miarowym krokiem, owinięta w pasiastą szatę z frędzlami, depcząc dumnie ziemię wśród lekkiego brzęku i migotu barbarzyńskich ozdób. Trzymała głowę wysoko; jej włosy były upite w kształt hełmu; na nogach miała mosiężne kółka aż do kolan, bransolety z mosiężnego drutu aż po łokcie, szkarłatną plamę na ciemnym policzku, nieprzeliczone naszyjniki ze szklanych paciorków u szyi; dziwaczne jakieś przedmioty, amulety, dary czarowników, które wisiały na niej, lśniły i drgały przy każdym kroku. Musiała mieć na sobie wartość kilku kłów słoniowych. Była dzika i przepyszna, płomienno oka i wspaniała; jej powolne posuwanie się naprzód miało w sobie coś złowieszczego. A wśród ciszy, która spadła nagle na całą te smutną krainę, olbrzymi obszar puszczy, cały ogrom płodnego i tajemniczego życia zdawał się patrzeć na nią, zadumany, jakby patrzył na wizerunek swojej własnej mrocznej i namiętnej duszy.

 Znalazłszy się naprzeciwko parowca, kobieta zatrzymała się i zwróciła w naszą stronę. Jej długi cień sięgał wody. Twarz o tragicznym i dzikim wyglądzie wyrażała obłędny smutek i niemy ból, a zarazem niepokój jakiegoś nurtującego, na wpół dojrzałego postanowienia. (…) Kobieta patrzyła na nas, jakby życie jej zależało od niezłomnej wytrwałości tego wzroku. Wtem otworzyła nagie ramiona i poderwała je sztywno w górę, jak owładnięta niepohamowanym pragnieniem, by dotknąć nieba – a w tejże chwili szybkie cienie wypadły na ziemię i ogarnęły rzekę obejmując parowiec w mrocznym uścisku. Straszliwa cisza wisiała nad krajobrazem”.